

GŁOS

POWIATU RADZYŃSKIEGO

DWUTYGODNIK

gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

Wielkość Józefa Piłsudskiego i cel główny „epoki Piłsudskiego” ujął Edward Śmigły-Rydz w bardzo lapidarne, a głębokie słowa:

— „Czego chciał Komendant? Chciał, by Polska była wielka i silna, chciał, by była wielka granicami i wielka wpływami i autorytetem w świecie. Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie on Jej szukał”.

W pierwszym szeregu tych maszerujących był — Edward Śmigły-Rydz. Przemaszerował całą drogę: od mroków niewoli do świtu wolności — i od świtu wolności do blasku wielkości i potęgi.

Jakżeż daleką była ta droga! I jakież spietrzona trudnościami! Jakiegoż wysiłku fizycznego i hartu ducha wymagała!

Przemaszerował ją Edward Śmigły-Rydz. Przemaszerował najwyższym wysiłkiem fizycznym i najwyższym hartem duchowym.

Już w zaraniu swej młodości wraca na tę drogę. Już jako uczeń gimnazjum w Brzeżanach. Już wtedy — jak to w wiele lat potem zawsze w słowa — uświadamia sobie, że maszeruje „po śladach, pozostawionych przez dawne pokolenia, które miały w swych kościach szpik lwa i miały ambicje być wielkimi”. Już jako student wszechnicy przemierza wszystkie etapy i wszystkie wcielenia idei

Czynu: Związek Walki Czynnej, Strzelec, poznanie w teorii i praktyce nowoczesnej wiedzy o wojnie. A wreszcie moment zwrotny, przełomowy: wojna światowa i — Legiony, pierwsze formacje wojska polskiego, walczącego w imię Niepodległości, pierwsze stwierdzenie wobec świata całego, że naród polski zgłasza swe prawo do wskrzeszenia Państwa i przekreślenia półtorawiecznej przerwy w swym byciu państwowym.

Od tego momentu osoba Edwarda Śmigłego-Rydz jest najściślej sprzężona z wszystkimi poczynaniami, zmierzającymi do wywalczenia wolnej Polski, a po wskrzeszeniu Państwa do wywalczenia granic Polski.

Sześćoletni ten okres, pełen dramatycznych przejść, wiodący poprzez bitwy legionowe od Nidy po Styr, poprzez tragedię roku 1917-go, poprzez bohaterstwo P. O. W., poprzez dwuletnie zmagania o granice Państwa, znaczone wyzwoleniem Wilna, dotarciem nad Dźwinę, wyprawą kijowską, zwy-

cięską ofensywą z nad Wieprza poprzez Niemen do wschodnich krańców dzisiejszej Polski — sześćoletni ten okres w życiu Edwarda Śmigłego-Rydz wynosi Go na czoło walczącego o Polskę pokolenia: od dowódcy batalionu w Legionach do dowódcy potężnej grupy armii. Sześćoletni ten okres stwarza Wodza, w którego „wypróbowane ręce” Józef Piłsudski mógł złożyć całe brzemie odpowiedzialności w poczuciu, że ten, kogo wyznaczył swym zastępcą, sprosta każdemu, choćby najtrudniejszemu zadaniu.

Następuje po tych sześciu przeszło latach walk i zmagañ z wrogiem, era pokoju, era skupionej, mrówczej pracy nad stworzeniem fundamentów, zabezpieczających Państwo na przyszłość. Filarami, na których się oprzeć musi Polska, są jej siły zbrojne. Edward Śmigły-Rydz pracuje przy układaniu i wzmacnianiu tych filarów. Zdała od rozgwaru życia, zdała od przetargów i przeobrażeń politycznych, na które Polska jest

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM „GŁOSU POWIATU RADZYŃSKIEGO”
SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT

REDAKCJA.

narazona. Wie Józef Piłsudski, że ten, w którego ręce jeszcze w Legionach mógł złożyć swe zastępstwo, jest twardą, mocną i niezastąpioną siłą, jest zespołem doświadczeń i hartu, jest autorytetem i energią twórczą, stwarzającą wartości realne i pozytywne. A o te wartości przecież chodziło, gdy po zwycięskich bojach przyszło zorganizować wielką armię narodową, instrument pokoju, a zarazem gwaranta bezpieczeństwa na przyszłość.

Aż wreszcie nad Polską rozpostarł się tragiczny mrok wieczoru, w którym serce Twórcy Niepodległości bić przestało...

I wtedy to inspektor armii, generał Śmigły, z rozkazu Józefa Piłsudskiego od chwili ery pokojowej pracujący nad umocnieniem

EPOKA PIŁSUDSKIEGO

Już po raz drugi obchodzimy dzień 19-go marca w świadomości, że Tego, którego święto w dniu tym przypada, nie ma między żyjącymi, że doczesne Jego szczątki spoczywają na Wawelu między królami i wieszczami.

Ale równocześnie obchodzimy ten dzień, mając pełną świadomość że duch Wskrzesiciela żyje między nami, mając to głębokie poczucie, któremu dała wyraz deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia:

— „Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego”.

Twórca spoczął na wieki — dzieło jest i trwać będzie na wieki.

Bo — jak powiada deklaracja ideowa — „On wytworzył zasadnicze elementy moralne i materialne Polski”, On „zbudował państwo, będące nieodzowną potrzebą dla narodu, chcącego żyć i wypełnić swą misję dziejową.”

Rzeczywistość polska przed „epoką Piłsudskiego”, a rzeczywistość polska w chwili, gdy serce Józefa Piłsudskiego przestało bić — to noc i dzień, to zło i dobro, to dwa niewspółmierne, niezgłębioną przepaścią poprzedzielane okresy.

Przed „epoką Piłsudskiego” była niewola i niemiec, była tęsknota i mistyka, była ugoda i wy-

zrębów naszej siły zbrojnej, obejmuje spuściznę ideową po Tym, który Go już w Legionach nazначył Swym zastępcą. Stanowisko Wodza Naczelnego i buława marszałkowska stają się zewnętrznym, widowym znakiem tego, że wykonawcą testamentu ideowego po Twórcy Niepodległości zostaje Edward Śmigły-Rydz, że obejmuje rząd dusz w Polsce, że obarcza się wielkim brzemieniem odpowiedzialności za „obronę Polski” i „podciągnięcie Jej wzwyż”.

Dziś, gdy Marszałek Śmigły-Rydz obchodzi dzień swego święta, cała Polska łączy się w uczuciu umiłowania dla Wodza i karnego posłuchu dla Jego rozkazów, z których każdy jest przepojony jednym: wolą potęgi Polski.

Z. K.

godą. Były tęskne zawodzenia „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie” — były jednak też i przyziemne rachuby na dosyt materialny pod warunkiem rezygnacji z ideałów.

Dopiero Józef Piłsudski przerwał te zawodzenia i te spekulacje oportunistów życiowych. Przerwał romantyczne wizje i przerwał ugodowe rojenia.

Wskazał na Czyn Zbrojny, na element walki, jako jedyną przesłankę odrodzenia, jako jedyną drogę, wiodącą naród do bytu państwowego.

Wyprostował duchowo pokolenie, które dojrzało przed wojną światową, wyprostował fizycznie część młodzieży, której dał w rękę karabin i bagnet.

Od tego momentu zaczyna się „epoka Piłsudskiego”. Począyna popularyzować się w społeczeństwie ideologia, że Polskę obronić można tylko — siłą, tylko — potężnymi walorami materialnymi i moralnymi.

Pierwsze też lata „epoki Piłsudskiego” — to ujawnienie tej siły: najpierw w skromnych rozmiarach Legionów, potem w docierających coraz głębiej w społeczeństwo działaniach P. O. W., wreszcie w zbrojnych hufcach wojsk regularnych, broniących granic wy-

zwolonego Państwa.

Jednak potem, gdy ścicha szczyk oręża, gdy nastaje era pokojowa, „epoka Piłsudskiego” otrzymuje nowe oblicze, staje przed nowym zadaniem: trzeba po niemal 150-letniej przerwie odbudować państwo; trzeba na gruzach trzech ustrojów zaborczych stworzyć ustroj własny, z ducha polskiego i potrzeb Polski idący; trzeba ustanowić silną władzę, a wykorzenić z dusz polskich spuściznę z okresu niewoli: niechęć wobec władzy; trzeba wychować społeczeństwo w odmiennym zupełnie stosunku do państwa, niżli wychowywane były pokolenia, zrodzone w niewoli.

Okres niemal 15-letni między zwycięstwem na polu bitwy a zgonem — poświęcił Józef Piłsudski tym właśnie zadaniom. Zostaliśmy — jak to nadzwyczaj trafnie ujmuje deklaracja ideowa Adama Koca — „oświeceni przez Niego w rządzeniu i regulowaniu swych obowiązków w stosunku do sprawy publicznej”.

Był w pierwszej części nazwanej od Jego nazwiska epoki — wskrzesicielem siły, bohaterstwa, zwycięstwa; był w drugiej części tej epoki — wielkim nauczycielem, który karcił i rozwijał, usuwał przywary i pogłębiał zrozumienie tego, co w dawnym Rzymie określano jako „virtus”, jako cnotę obywatelską.

I dlatego też w naszej świadomości i w naszym odczuwaniu tkwi postać Józefa Piłsudskiego jako tego, którego dziełem jest Polska, wyzwolona z oków niewoli, potężniejsza coraz bardziej jako państwo.

Niewątpliwie dzieło Józefa Piłsudskiego z postępem czasu i w następstwie naturalnej ewolucji dziejowej przybierać będzie coraz to nowe kształty i narastać w coraz nowe wartości.

Ale że, to się dzieć może, że w ogóle możemy pracować nad rozwojem i przyszłością Polski, sami tylko i od nikogo niezależni — to zawdzięczamy wyłącznie tej największej w tysiącleciu dziejów Polski postaci, jaką jest Piłsudski.

I z tą też świadomością łączymy się dziś, w dniu 19 marca, wszyscy Polacy, w hołdzie dla Wskrzesiciela.

R. T.

Działalność Z. N. P. w świetle prawdy

Przemówienie Senatora Seiba

W czasie jednej z debat w Senacie, senator Seib wygłosił następujące przemówienie:

„Walentory pracy nauczyciela zależy nie tylko od jego wartości wewnętrznej, ale i od warunków zewnętrznych, w jakich on pracuje. Pomijając troski materialna nauczyciela, nie sposób przejść do porządku dziennego nad stosunkiem pewnych sfer do nauczycielstwa, a szczególnie tej jego grupy, która z racji poglądów zawodowych i ideowych skupiła się w Z. N. P. Od pewnego czasu jesteśmy świadkami wzmożonych ataków na Z. N. P. Niewybredne środki i metody stosowane dla zgębienia tej organizacji są nietylko wyrazem poziomu umysłowego i uczuciowego inspiratorów tych ataków i ich kondotierów, ale wykładnikiem tendencji zmierzających do unicestwienia szkoły dzisiejszej i podporządkowania jej zacofanym nieuctwom.

S. Radziwiłł: Niech Pan wyraźnie powie o kim Pan mówi. Czy ci kondotierzy, to ma być duchowieństwo?

(Różne głosy):

Wicemarszałek Barański: Proszę nie prowadzić dialogów. Proszę Panów o spokój.

Nie jestem członkiem Z. N. P. —mówił poseł Seib, ale nie wolno mi jako obywatelowi nie stanąć w obronie pięknego dorobku tej organizacji i nauczycielstwa.

(Sen. Sieroszewski: Bravo).

Nie jest to garstka ludzi, lecz 50-tysięczna armia budująca jutro Polski w milionach serc i stojąca na straży dobra narodowego. Cytowano tu słowa Wielkiego Marszałka o wzniosłych zadaniach szkoły i nauczycielstwa i największym jego prawie obok armii do zasługi. To nie był gest uprzejmości, lecz opierał się on na licznych dowodach rzetelnej i ofiarnej służby nauczycielstwa dla narodu, dowodach, których nie trzeba szukać po lamusach, gdyż tkwią one jeszcze mocno w pamięci wszystkich nieuprzedzonych ludzi.

Dorobek Z. N. P., to wielkie

wysiłki, podejmowane obok działalności państwa w dziedzinie kształcenia nauczycieli, to 17 pism naukowych dla użytku szkoły, to wydawnictwo najcenniejszych dzieł z dziedziny pedagogiki, pomocy i środków naukowych. Dorobek ten każe każdemu nieuprzedzonemu człowiekowi ustosunkować się życzliwie do Z. N. P. Tymczasem wszczęto przeciw niemu żartatą kampanię. Asumpt do niej dał jeden jedyny numer „Płomyka”.

Inspiruje się zebrania opieki rodzicielskiej, zebrania osób, które często nie zetknęły się z treścią tego pisma, a to wszystko po to, by terroryzować rodziców i nauczyciela.

Gdy i to chybia, wciąga się w wir walki młodzież szkolną i cóż dziwnego, że w tych warunkach w jednej ze szkół toruńskich dzieci klasy 6-iej podzieliły się na dwa wzajemnie zwalczające się obozy, wymyślające sobie wzajemnie od komunistów i zacofańców. Jakież to da efekty wychowawcze.

A czas najwyższy wiedzieć w Polsce, iż „Płomyk” znajduje się na poczesnym miejscu wśród 70

Rezolucja Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P.

Zgodnie z poleceniem Zarządu Głównego Z. N. P. treść niniejszej rezolucji podajemy do wiadomości wszystkim członkom Związku na terenie powiatu radzyńskiego.

ZARZĄD ODDZ. POW. Z.N.P.

Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P. na posiedzeniu odbytym w dniu 1 marca b. r. przyjęło następującą rezolucję:

W związku z deklaracją ideowo-polityczną płk. Adama Koca Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P. stwierdza, że stanowisko Z. N. P. w sprawach dotyczących obronności Państwa jest zadokumentowane czynną postawą Związku i nauczycielstwa związkowego wobec niedawnych wielkich prac Marszałka Piłsudskiego i wobec teraźniejszych prac Marszałka Śmigłego-Rydza.

W deklaracji złożonej Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi w dniu 23. września 1936 r. przez Prezyd-

wydańctw całego świata, uznanych przez Międzynarodowe Biuro Wychowania w Genewie za idealne dla pracy wychowawczej w szkole. Za taki dorobek wydawcy i czytelnicy tego pisma nie zasługują w oczach społeczeństwa na miano komunistów. (Głos: A sąd?).

Zbyt skwapliwie rzuca się u nas oskarżeniami o komunizm i beznoźnictwo. Jeśli zarzut taki pada w stronę nauczycielstwa, nie przynosi to korzyści ani szkole, ani nauczycielstwu. I dlatego słuszne jest wołanie nauczycieli o obronę ze strony władz.

(Sen. Sieroszewski: Bravo).

Niewątpliwie w tak wielkiej organizacji, jak w Z. N. P. mogą się zdarzać niedociągnięcia, a nawet błędy. Usunie je samo nauczycielstwo, nie mogą one jednak być powodem ataków na dorobek materialny i kulturalny tej instytucji.

Atmosferę szkoły zatruwają również t. zw. anonimowe doniesienia do władz, będące dalszym etapem walki z nauczycielstwem. Stały się one plagą dla niektórych kuratorów. Władze zbyt rygorystycznie traktują takie doniesienia, wdrażając z miejsca dochodzenia, które najczęściej nie potwierdzają oskarżenia, a przynoszą tylko stratę czasu i podrażnienia.”

Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P., wyraźniz zaznaczona została gotowość naszej Organizacji do współpracy z całym społeczeństwem w dziele wzmocnienia obronności Kraju.

Za jedną z podstaw obronności Kraju uznaliśmy wtedy i uznajemy nadal rozbudowę oświaty opartej o wysoko zorganizowaną szkołę powszechną.

Zgodnie ze swym statutem Z. N. P. nie prowadził i nie prowadzi działalności o charakterze politycznym i dlatego Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P. nie może zgłaszać akcesu do żadnej organizacji politycznej, nie zgłasza więc też akcesu do obozu politycznego tworzonego przez płk. Adama Koca.

Podając powyższe do wiadomości, Prezydium Zarz. Gł. komunikuje, że stanowisko to jest miarodajne dla wszystkich komurek organizacyjnych Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Echa napaści na p. Kuratora Lewickiego

Czytelnicy pism codziennych pamiętają jak w lutym b. r. z racji wypadków w gimnazjum chełmskim prasa endecka w nikczemny sposób napadła na p. Kuratora Lewickiego. Pismo „A. B. C.” pozwoliło sobie na szereg oszczerczych określeń pod adresem działalności p. Kuratora.

Prawdopodobnie redaktorzy tych czasopism zostaną surowo ukarani, co im się słuszenie należy, za niecną robotę, aby na przyszłość wiedzieli, że w Polsce nie wolno bezkarnie napadać w prasie na ludzi niewinnych.

To też nic dziwnego, że w odpowiedzi na te oszczerstwa posypały się ze wszystkich stron potępienia.

Oto poniżej przytaczamy niektóre z nich.

Prezydium Zarządu Okręgu Z. N. P. w Lublinie

Prezydium Zarządu Okręgu Z. N. P. w Lublinie, na posiedzeniu w dniu 27. II. 1937 r. po omówieniu bezprzykładnej i zorganizowanej akcji napaści publicznych — skierowanych przeciw kuratorowi

Okręgu Szkolnego Lubelskiego Stanisławowi Lewickiemu — potępia w imieniu zorganizowanego nauczycielstwa tego rodzaju metody walki, które przynoszą ujmę życiu polskiemu i demoralizują społeczeństwo. Równocześnie prezydium zarządu okręgu Z. N. P. w Lublinie stwierdza, że takie metody, jak również ich konsekwencje, wpływają ujemnie na samopoczucie nauczycielstwa oddanego spokojnej i poważnej pracy oświatowej.

Oświadczenie dyrektorów szkół w sprawie wypadków w Chełmie

Międzyszkolna Komisja Porozumiewawcza dyrektorów Siedleckich szkół średnich ogólnokształ-

Nauczycielstwo z Chełma protestuje

W związku z oszczerczą kampanią, jaką rozpętały niektóre odłamy prasy zachowawczej, nauczycielstwo szkół średnich w Chełmie uchwaliło odezwę protestacyjną treści następującej:

„Na łamach pewnej części prasy spotyka się od dłuższego czasu napastliwe anonimowe artykuły, skierowane przeciw Z. N. P.,

ciągłych i zawodowych oraz Inspektoratu Szkolnego, zapoznawszy się na posiedzeniu dn. 17 lutego r. b. z treścią ataków pewnego odłamu prasy na Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego w związku ze sprawą wypadków w gimnazjum państwowym im. Czarneckiego w Chełmie, potępia takie metody walki, które oddziałują destrukcyjnie na całość pracy wychowawczej.

Stwierdzamy, że znane nam warunki pracy wychowawczej i dydaktycznej na terenie Okręgu Szkolnego Lubelskiego nie dają w żadnym wypadku podstaw do wydawania ujemnego sądu o kierunku ideowym pracy.

ogółowi nauczycielstwa i władzom szkolnym.

W ostatnich czasach ataki na szkołę mają charakter planowej i konsekwentnej akcji i ogarniają także okręg szkolny lubelski, szarpiąc dobre imię nauczycieli oraz zasłużonych pracowników kuratorium z kuratorem na czele.

Niżej podpisani nauczyciele—

Najwłaściwszy kierunek gospodarki rolnej

Nieraz się słyszy zdanie, że wobec kiepskich urodzajów trzeba zmienić kierunek gospodarki rolnej, że wystarczy przeskoczyć z obsiewów zbożowych do pastewnych, a już — jak to mówią: „Pana Boga za nogi się złapie!” Bo przecie dziś płaci inwentarz lepiej niż zboże, więc jeśli masz biedny człowieku tych parę hektarów pola, to co wart sprzęt żyta z tego kawałka, jeśli nie wesprzesz się hodowlą? Żyto ci kiepsko sypie — owies brat brata rodzi, a jak nasiejesz koniczyny, wyki, czy też pożywnej mieszanki, a jeszcze i $\frac{1}{4}$ hektara buraka pastewnego, to krowa będzie lała mlekiem i z biedy wnet się wykaraskasz! Jest

to przecie tak przekonywująca racja, że doprawdy trudno wątpić — żeby nie została przyjęta i istotnie na całym obszarze naszej polskiej ziemi widać, że się ludziska do tej rady skłaniają z pełnym zaufaniem.

Nie można jednak od razu przejść z gospodarki lichozbożowej, bez żadnego względu na stan żyzności pól, do zastosowania koniczyn i mieszanek, a tym bardziej buraków pastewnych, któreby dawały znaczne plony! Nie od tego końca trzeba zaczynać. Owszem, trzeba przyjęc jako nakaz i obowiązek na najbliższą przyszłość gospodarkę hodowlaną, ale trzeba mieć oparcie na polu należycie użyźnionym, trzeba mieć pewność, że się te

różne pastewne rośliny będą dobrze rodzić. A tej pewności się nie uzyska z jałowego obornika, którego ledwie starcza na parę zagonów kartofli. Trzeba ziemię wzmocnić, dać nawozów pomocniczych i wszelkim chwastom wypowiedzieć wojnę! Gdy się rolę zasili odpowiednio, a więc ze znajomością rzeczy, dobrym nawozem to wtenczas przedstawi się nam inny obraz w naszym gospodarstwie: bujny rozwój mieszanki zasilanej nawozami sztucznymi, a nie lichym gnojem, po którym chwast chętnie rozrasta się — da nam paszę naprawdę pożywną. Ziemia dobrze zacieniona, a potem poorana po sprzęcie mieszanki, da znacznie większy plon żyta niż dotychczas, gdy to żyto było zasiane po owsie, czy innych kłosowych.

Piękne żyto zapewni nam nie

członkowie oraz sympatycy Sekcji Szkolnictwa Średniego Ogniska w Chełmie Z. N. P. jak najkategoryczniej, potępiają tego rodzaju taktykę, domagając się pociągnięcia do odpowiedzialności autorów nieuzasadnionych napaści oraz redaktorów pism za drukowanie oszczerstw.

Niżej podpisani stwierdzają, iż taktyka, przyjęta przez ten oddział prasy, wyrządza nieobliczalną szkodę całemu państwu:

1) podważa wśród młodzieży szkolnej autorytet władz szkolnych oraz nauczycielstwa,

2) wnosi do szkoły politykę, dzieląc młodzież na zwalczające się obozy i odrywając ją od pracy nad sobą,

3) budzi nieufność wśród rodziców i społeczeństwa do szkoły oraz władz szkolnych,

4) utrudnia nauczycielstwu pracę dydaktyczną i wychowawczą,

5) wprowadza ferment i zacietrzewienie partyjne w momencie, gdy chodzi o konsolidację społeczeństwa,

6) obniża ogólny poziom kulturalny społeczeństwa."

Dalej następuje 49 podpisów nauczycieli szkół średnich.

*

Niezależnie od powyższego protestu i Ognisko Nauczycielskie

z Chełma Lub. nadesłało nam ostry protest przeciw stosowaniu pałkarskich metod w zwalczaniu nauczycielstwa.

W Senacie

Sen. Michałowicz podaje wiele przykładów przykrych spraw opowiadając m. in.: w pewnym zakątku polskiej ziemi do ucznia zgłasza się wywiadowca i proponuje mu podjęcie się inwigilowania swoich kolegów w szkole, zapewniając mu wzamian maturę. Dowiaduje się o tym człowiek, którego obowiązkiem jest czuwanie w tym terenie nad szkołą i młodzieżą i zgodnie ze swoim obowiązkiem przeciwdziała temu. Wzamian wylewa się na niego błoto pełnymi kubłami. Chodzi mi tu o pewnego kuratora, znanego powszechnie i wiem, że jest wielu posłów i senatorów, którzy go dobrze znają i czekają tylko na to, aby p. minister zechciał wdrożyć odpowiednie dochodzenie. Dalej senator stwierdza, że zbyt mało się robi, aby uzdrowić prasę. Jedynym środkiem na to będzie stworzenie Izby Dziennikarskiej, co uważać należy za bardzo pilne.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego **prof. Świętosławski**: Wysoka Izbo! Odpowiedź moją chcę rozpocząć od wyjaśnienia p. Drozdowi - Gieryń-

skiemu w sprawie p. kuratora Lubelskiego. Oczywiście nie może być mowy, aby Kuratorium mogło kiedykolwiek stosować specjalną tolerancję w stosunku do tych, którzy prowadzili akcję komunistyczną. Muszę też podkreślić wysoce obywatelskie stanowisko kuratora Lewickiego, który nie chciał aby mogło ucierpieć szkolnictwo dlatego, że około jego osoby rozpętała się burza niesprawiedliwych i krzywdzących go podejrzeń. Przyjąłem rezygnację p. Lewickiego, będąc przekonany, że dane mu będzie oczyścić się z niesprawiedliwych zarzutów, wysuwanych przeciwko niemu z nieliczeniem się z krzywdą, wyrządzaną nie tylko człowiekowi, ale całemu szkolnictwu na Lubelszczyźnie.

Ustąpienie i nominacja

Pan kurator Lewicki ustąpił z dotychczasowego stanowiska, a kuratorem Okręgu Szkolnego Lubelskiego został zamianowany wicekurator ministerialny p. Klebanowski Sylwester.

Ustępujący kurator p. Lewicki jak i nowy p. Klebanowski cieszą się powszechnym szacunkiem nauczycielstwa.

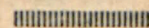
tylko dostatek ziarna, ale i obfitość słomy, co nam da zaopatrzenie i w siewkę i w ściólkę. A potem, gdy uzbieramy więcej obornika i posiejemy buraki, nie żałując pod nie odpowiednich nawozów, będzie paszy soczystej w ziemi naprawdę dostatek! Ale trzeba i o tym pomyśleć, że burak nie znosi towarzystwa chwastów i że trzeba pleć nie wtenczas, kiedy ognicha zaczyna kwitnąć, ale zanim wyrosnie dziabać międzyrzędzia, bo jak tego zaniedbać toć najlepiej dobrane nawozy plonu nie powiększą! Toć nasze ziemie wskutek dotychczasowej uprawy zbożowej są bardzo znacznie wyczerpane ze składników pokarmowych — słoma w paszy, słoma w ściółce, oto i cały nawóz! a jeżeli ktoś tam i sypnął trochę nawozu sztucznego, to bardzo niewiele, a

na ogół — to i znaku z tego nie było.

Systematyczne wprowadzenie nawozów pomocniczych jest konieczne, jeśli chcemy mieć plony zadawalniające ze zbóż i roślin pastewnych, choć nie zwiększy się obszar posiadanego gruntu, ale zwiększy się jego wydajność, a przecie gdy się ma z morga 10 metrów zboża, to tak jakby się miało dwa morgi, z których się dawniej sprzątało po pięć metrów. A co lepiej? — chyba każdy przyzna, że lepsza korzyść z jednego użyźnionego morga, niż z dwóch jałowych. Jest rzeczą już nieraz sprawdzoną, że różne zielonki, a więc wyki, koniczyny, czy międzyplony, jak np. saradela — ani o garść jedną nie umniejszą plonu zbóż następujących po ich sprzęcie, przeciwnie — plon kłosowych

się zwiększy tak, że owe zielonki to czysty zysk, bo od ich spasanania korzyść z hodowli. A i z roku na rok gnoju przybędzie. Ale jak zauważyłem wyżej, musi być skierowana uwaga rolnika na wzmoczenie i stałe utrzymanie zasobności gleby w składniki mineralne i na jej czystość. To jest warunek konieczny! To też dziś, wobec bliskiego terminu rozważań o zasiewach wiosennych, gdy mamy słuszny zamiar rozwijać hodowlę — nie zapominajmy o tych podstawowych czynnikach urodzaju roślin przeznaczonych na paszę! Nie pożałujmy kilkunastu złotych na zakup nawozów pomocniczych, jakie będą potrzebne, by nam nie chybiły plony roślin pastewnych, które muszą być i bujne i gęste!

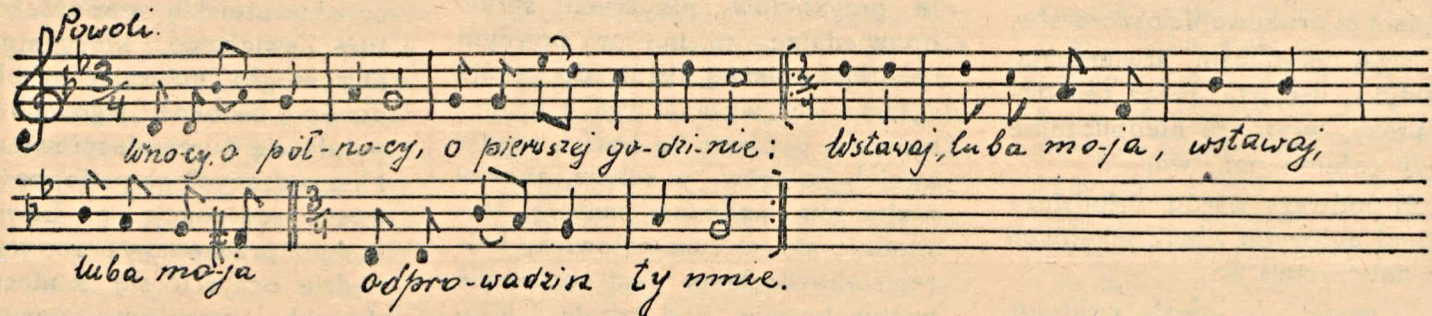
Inż. RUT.



W NOCY O PÓLNOCY...

Inscenizacja podlaskiej pieśni ludowej

Wieś Sokule, pow. Radzyń-Podl.



2. Odprowadziła go przez swoje pokoje,
Idź, luby, do domu, idź, kochanie moje.
3. Odprowadziła go do czarnego lasu;
Idź, luby, do domu: bo ja nie mam czasu.
4. Odprowadziła go do swojego pola;
Idź, luby, do domu: ja nie będę twoja.
5. A on jej powiedział, by go dalej wiodła,
A ona od żalu dalej iść nie mogła.
6. Pożegnaj, Jasińku, swoje miłowanie,
Bo Kasienka twoja nigdy nie zostanie.

Pieśń ta jest bardzo smutna i powolna w rytmie. W treści jej przewija się głębokie uczucie dwójga ludzi — Jasia i Kasi. Miłość Jasińkowi nie daje spokoju. Idzie

się w szeregu, zwróconych bokiem do widzów, uchwytyją się za ręce w łokciach i tak stoją. Nawprost piątego kolegi ustawiają się 2 koleżanki, zwrócone frontem do widzów, trzymają wzajemnie ręce na ramionach. Na jednej linii, w odległości 2 kroków, tak samo ustawiają się dwie inne koleżanki. Za nimi, w odległości półtora kroku stają 3 koleżanki, zwrócone frontem do widzów w ten sposób, że kryją lukę między 4-ma koleżankami. Ręce trzymają złączone.

Naprzędzie, z prawej strony; ustawia się w koło kilka koleżanek, zwróconych frontem nazewnątrz. Jedna z koleżanek, która będzie grała rolę Kasi, stoi w lewym kącie sceny za 2-ma koleżankami. Jaś — pierwszy w szeregu, idzie powolnym krokiem, po drodze odznaczonej kropkami (jak na fig. 1).

Wszyscy śpiewają: „W nocy, o północy, o pierwszej godzinie”. Jaś zatrzymuje się przed 3 koleżankami, zwraca się w lewo i śpiewa drugą część zwrotki. Uchwytuje pod ramię Kasię i prowadzi ją kolejno przed i poza 3-ma koleżankami. Wszyscy śpiewają pierwszą część 2-ej zwrotki.

Kasia z Jasiem zatrzymują się między 4-ma koleżankami, w środku i śpiewa zakończenie 2-ej zwrotki. Podchodzą w rytmie śpiewanej przez wszystkich pieśni do „czarnego lasu” — grupy koleżanek, stojących w kole, które wy-

ciągają ręce w górę i każda z koleżanek oddzielnie, lekko i łagodnie pochyla ręce to w jedną, to drugą stronę w rytm śpiewanej 3-ciej zwrotki.

Po prześpiewaniu zakończenia 3 zwrotki przez Kasię, koleżanki opuszczają ręce i stoją nieruchomo. Oboje młodzi wędrują dalej — „do swojego pola”, w kierunku ustawionych kolegów w czasie śpiewu 4-ej zwrotki i przyspiewu Kasi. Poczem śpiewają pierwszą część 5-ej zwrotki koledzy.

Jaś i Kasia dochodzą do 4-ch koleżanek. Kasia przykłęka. Wszystkie koleżanki otaczają ją, najbliższe 2 uchwytyją pod ramię i śpiewają: „A ona od żalu dalej iść nie mogła”.

Koledzy ustawiają się za koleżankami, w dwu szeregu (jak na fig. 2). Koleżanki śpiewają 6-ą

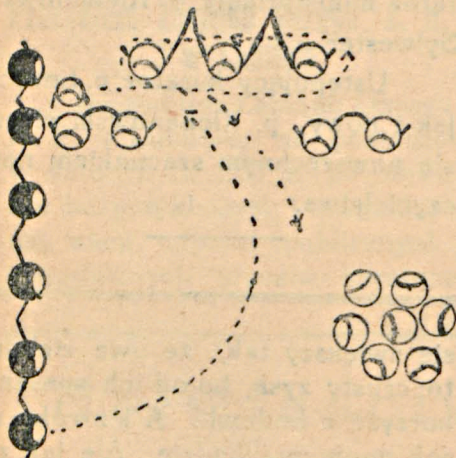


Fig. 1.

do Kasi „w nocy, o północy”. Musi się dziś z nią zobaczyć, może chce wyznać swą szczerą i gorącą miłość. Idzie powoli, jakby w nie pewnością osiągnięcia tylu marzeń. A może przeczuwa nieszczęście — odmowę Kasi.

Przystępujemy do inscenizowania. W ciągu całej inscenizacji musi być zachowany spokój i powaga przez wszystkich grających. Ponieważ stosunkowo duża ilość osób bierze udział (20—30), najlepiej można tę pieśń inscenizować w świetlicy lub w sali teatralnej, na większej scenie.

Ustawiamy się jak wskazuje fig. 1. Około 6 kolegów ustawia

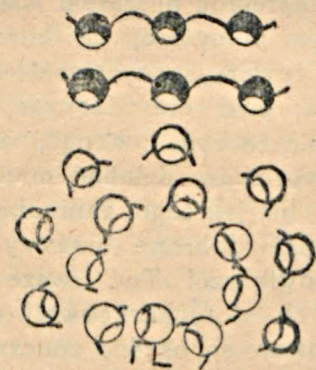


Fig. 2.

zwrotkę, prowadzą Kasię, schodząc ze sceny. Za nimi idą koledzy.

Na tym kończy się inscenizacja.
Aleksander Oleszczuk.

Wolna Trybuna.

„Rozważania na czasie“

„Trzeba z żywimi naprzód iść po życie sięgać nowe”— śpiewamy z zapałem, upornie w początkowych słowach naszego młodzieżowego hymnu. Niema go gotowego do brania, jeno trzeba sięgać. Gdzieś jest to życie nowe, lepsze, doskonalsze, po które trzeba sięgać gdzieś w zaświaty i sprowadzać je na ten podół nędzy i bólu; nikt inny tylko my młodzi, dlaczego? Dlatego, że jesteśmy pierwszym pokoleniem w wolnej Ojczyźnie — Polsce, które zapoczątkowało na wsi pracę społeczną, która ma dokonać przewrotu duchowego człowieka wiejskiego, ma z niego uczynić człowieka w całym tego słowa znaczeniu. Ale dusze te są twarde, zmiany w nich zachodzą powoli, prawie niedostrzegalnie, wskutek czego życie wsi wlecze się tak szaro i smętnie jak dawniej z małymi zmianami, które zgoła nieoczekiwane, niedostrzeżenie różnemi szparami wciskają się na wieś. Wieś przyjmuje te nowe rzeczy często zniekształcone, koszlawe, czasem je przerabia niby przystosowuje do siebie, ale bez żadnego zainteresowania, bez żywości tu potrzebnej i bez znajomości.

My młodzi — wydaje nam się — umiemy już właściwie patrzeć na przejawy życia samej wsi, na należałości z zewnątrz, na okrucy, którymi różni ludzie różnemi czasy i teraz łaskawie ją karmią i powiadamy, że jest źle, domagamy się zmian na lepsze. Domagamy się życia takiego dla wsi, które uczyniłoby ją podmiotem a nie przedmiotem w Państwie.

Tak — a więc kiedy tak, to gdzież my jesteśmy, czemuż w porywach przy pracy rzucamy się przez lat kilka, a później złamani przeszkodami, trudnościami, siadamy cicho, wchodzimy pozornie w życie swoich ojców, tłumiąc w sobie bunt z przeświadczenia, że oto sam człowiek nic nie znaczy, że nie poradzi, że życie go zmoże i że w koło jest tyle niesprawiedliwości. Lepiej pracować cicho, myśląc o swoich najbliższych. Nie, nam tak niewolno! Trud kształce-

nia siebie, trud pracy w najmniejszym kółku swojego środowiska zostawmy młodszym, którzy to po nas przejmą, a my, dalej pracując nad sobą, jednocześnie pomyślny o samorządzie i organizacji starszych. Powie ktoś, że tam przecież są ludzie, że tam jest praca.

Tak, są, ale nie tacy jakich my młodzi chcielibyśmy widzieć, ale praca ta nie po naszej myśli idzie. Sięgnijmy tylko do działań wszystkich szczebli Rad Samorządowych w powiecie, to zobaczymy, że Rady Gromadzkie na wsi prawie nic nie robią, drzemają znużeni wiekiem. W gminach najczęściej rządzą pracownicy, czasem przy boku z wygodnym wójtem — może nie zawsze źle, zależy to od woli p. p. Sekretarzy i ich nastawienia do życia wsi i pracy na niej. Nie powiem, że nie mają zupełnie głosu radni, tym też uda się czasem coś przeforsować, oczywiście gdy chodzi o ich interes lub za dużo fałszywej ambicji, rzadko, bardzo rzadko znowu, gdy chcą zrobić dobrze dla swojej wsi, ale broń Boże dla dobra sąsiedniej lub gminy całej. Ci ludzie szerszych rzeczy nie rozumieją.

Gorzej jest w Wydziale Powiatowym i z Radą Powiatową. Tam są (w Wydziale) przeważnie panowie, którzy potrafią przeprowadzić wszystko tak jak im się widzi.

Chłopi? skuleni siedzą w krzesłach — nie jeden z nich nie wie co to znaczy budżet, nie wie, że oto w pliku papierów trzymany w ręku wolno mu zaproponować zmianę w każdej cyfrze tam postawionej. Niektórzy nieświadomi nudzą się, a ci świadomszy milczą, bo zaraz przy przywitaniu z dawniej „Wielmożnym Panem” — czy dziś urzędnikiem wychodzi gdzieś ukryta z wnętrza i rozpięra się na dobre, ta według Bojki, dusza pańszczyzniana, a wtedy ani rusz gadać twardo po chłopsku — nie da, ino słuchać, lepiej od siebie ubranych panów i ręce podnosić w czasie głosowania na zgodę. Zreszto nie dziw — ludziom tym

bliższe będą sprawy kupna rasowych owiec, buhai (o to przynajmniej zapytają) niż kwestie związane z gospodarką całego powiatu — na to mają za mało wyrobiony umysł. Patrząc na to wszystko — człowiek se myśli „Mój Boże, czyż to nie ma dziś ludzi na wsi, którzyby tu mogli odważnie sprawy stawiać, według swoich interesów wiejskich. Są, ale stało się, że ci nie zostali „wybrani”.

Taki stan rzeczy jest zastraszający, my powiadamy, że trzeba go uzdrowić, że szykujemy się do tego w przyszłości, ale nie trafem jest takie przygotowywanie się jak dotąd czyniliśmy, to znaczy gadanie tylko o tem, czytanie o samorządzie, samokształcenie. Najważniejsza rzecz to trzeba nam być na tych zebraniach w gminach w powiecie.

Czy słyszycie panowie radni rozrzuceni po całym powiecie? czy słyszycie, że mimo wielkich oszczędności jakie czynicie na młodzieży, dzięki której niewiele z nas może się kształcić w szkołach rolniczych i Wiejskich Uniwersytetach Ludowych, że mimo tego z naszych szeregów wyjdą ludzie i zajmą Wasze miejsca i rozumnie z rozsądkiem w samorządach nowy porządek rzeczy czynić będą, a przez samorząd i w Państwie.

A Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych? — Poważna to instytucja, ale czy zastanowiliście się p. p. radni, że dajecie na nią przeszło 14 tysięcy złotych, pieniądze z Izby Rolniczej, które w znacznej mierze idą na utrzymanie kliki instruktorów?

Pokolenie starsze płaci dziś jeszcze za dyplomy inżynierskie, a nie za robotę samą i daje powodować sobą ludziom, którzy czasem mają przekonania wręcz godzące w dobro wsi, którzy nie wstydzą się ubrać latem w białe eleganckie spodnie do kontroli pracy społecznej, jadąc na wygodnej bryczce ze stangretem, bo tem przecież zaimponują chłopu. Taka oto praca społeczna, nie z serca, nie z duszy, nie z sympatii do ludzi tych, do których się idzie i nie dla chleba nawet (bo to za mało), jeno dla wygody.

Tak w całym układzie stosunków, w naszym małym świecie,

widać wylane otwarte serca, przebijające z przemówień, dobrą wolę, ale broń Boże dotknąć naszych pensji, ryczałtów wyjazdowych i t. p.

Do chłopca się mówi kryzys człeczce, kryzys, ciężkie czasy, ale jakoś trza przetrwać. Chłop przetrwa, pociśnie pasa i wytrzyma, ale nikt nie wie jak mu ciężko. Kiedy z jednej strony mówi się o poprawie szpitala, o higienie, ośsali dla położnych, o tem, że to wszystko nie drogo będzie kosztowało, że przecież każdego powinno stać na to, a z drugiej strony mówi się temu potulnemu chłopowi, że musi płodzić dzieci, choćby i co rok jedno, bo inaczej grozi mu potępienie wieczne i t. d., i t. d., a z trzeciej strony, z tyłu, na sa-

Wieczór świetlicowy w Siemieniu

Jakoś na ostatnim zebraniu Koła Młodzieży Wiejskiej w Siemieniu, przed postem postanowiliśmy na zakończenie karnawału urządzić uroczysty wieczór świetlicowy. Ponieważ brak nam było lokalu na faki uroczysty wieczór, poprosiliśmy o klasę miejscowego p. kierownika.

Już o zmroku 7 lutego w oknach szkoły migają wesoło światła. Pomimo błotnistej drogi, zaczynają się schodzić koleżanki i koledzy. Izba szkolna napełnia się wesołym gwarem.

Gdyśmy się wszyscy zebrali to jeden z kolegów zabrał głos. W przemówieniu swoim podkreślił znaczenie świetlicy w wychowaniu młodzieży. Po tym wstępie wszyscy odśpiewaliśmy hymn związkowy: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe”. Po odśpiewaniu hymnu rozpoczęliśmy wypełniać program świetlicowy, na który złożyły się różnego rodzaju gry świetlicowe, zabawy, in-

mym karku, gniecie go ta stara tradycja, pańszczyzniana tradycja nawyków, przyzwyczajzeń, tradycja ciemnoty.

Walkę z ciemnotą my młodzi podjęliśmy, bo uważamy, że chłop tylko przez pełne uswiadomienie potrafi uwolnić się z obcęg przesądów i złej woli ludzi świadomych. Pragniemy przez żmudną i ciężką pracę wychować nowych, odważnych, świadomych i wolnych ludzi. Praca nasza w tej chwili nie daje widocznych rezultatów, ale odezwie się po latach wielu, kiedy my i następne pokolenia walić będą, drogą ewolucji, stare porządki świata i siać więcej dobra i sprawiedliwości.

CZŁONEK K. M. W.

scenizacje, śpiewy, tańce ludowe i gawęda. Na zakończenie zaśpiewaliśmy: „A już dobranoc ci moja Marysiu”. Po tym zaczęliśmy się rozchodzić. Przez cały wieczór na twarzach wszystkich rysowało się wielkie zadowolenie.

Idąc do domu, rozchodziliśmy się z tym przeświadczeniem, że tak spędzony czas w świetlicy daje więcej zadowolenia, przy tym godziwej rozrywki, a także wyładowanie sił fizycznych w sposób kulturalny. Wpływa to lepiej na dobre wychowanie towarzyskie, aniżeli zabawa z muzyką.

Zaznaczyć trzeba, że świetlica powinna być dla młodzieży i starszego społeczeństwa, gdzieby można czas należycie i pożytecznie spędzić.

Członek.

Odpowiedź Redakcji:

P. Mazur Antoni — sprostowanie zamieścimy w następnym numerze.

Wyjaśnienie

Niektóre czasopisma, atakując posła Bakona za jego wystąpienia polityczne, podają go jako nauczyciela z Białej-Podlaskiej, a czasem i jako członka Z. N. P.

W związku z tym wyjaśniamy, że poseł Bakon nie był nauczycielem w Białej, lecz w Warszawie, gdzie pracował w szkolnictwie zawodowym. Członkiem Z. N. P. nie był i nie jest.

Natomiast z okręgu podlaskiego (pow. Biała, Radzyń i Włodawa) został wybrany posłem na Sejm.

ZARZĄD ODDZ. POW. Z.N.P.
w Międzyrzeczu.

Rolnictwo bezrobotnym

Wynik zbiórki żyta dla bezrobotnych, przeprowadzonej w okolicy Międzyrzecza przedstawia się następująco:

| | |
|----------------------|-------------|
| Adm. Dóbr Międzyrzec | 60 q |
| gmina Zahajki | 44 „ 97 kg. |
| „ Żerocin | 38 „ 14½ „ |
| „ Misie | 32 „ 24½ „ |
| „ Tłuszcz | 22 „ 89 „ |
| miasto Międzyrzec | 8 „ 85 „ |

Razem 207 q 10 kg. załadowano do wagonów w dniu 23 stycznia 1937 r.

Ułatwienie przy wstępowaniu na uniwersytety dla nauczycieli

Ministerstwo Oświaty przyznało przywilej absolwentom seminariów nauczycielskich przy wstępowaniu na wyższe uczelnie. Ze względu na to, że dotąd nie zostały jeszcze utworzone licea nauczycielskie, nowego typu, tej kategorii dyplomantom brak było wymaganego cenzusu, przy zapisywaniu się na wyższe uczelnie. Ministerstwo Oświaty zezwoliło w drodze wyjątku na zapisy absolwentów seminariów nauczycielskich w charakterze słuchaczy wydziałów humanistycznych i studjów pedagogicznych Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Prenumerata roczna 3 zł., półroczna 1.50 zł.,

Konto czekowe P.K.O. 64 973.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie I-jej gr. 20, na str. 2—5 gr. 15, na str. 6-jej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor naczelny: **Wacław Janicki.**

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Szwed.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzeczu.

Druk. „RADJO” w Międzyrzeczu.